10 fen.

10 fen.



CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok I. Nr. 103.

Kraków, wtorek 9 lipca 1940 r.

[illegible] — Prenumerata mies. [illegible] z odnoszeniem do domu 3.50 ZŁ.

Niemieccy lotnicy nad Anglją.

Bombardowanie objektów w Południowej Anglji. — Trafienie ciężkiemi bombami angielskich okrętów wojennych. — Zatonięcie uszkodzonej nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej. — Łódź pościgowa zatopiła parowiec o 6.000 ton. — Ataki lotników brytyjskich na objekty państw neutralnych.

(!!) **Berlin, 8 lipca. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Koło wyspy Wight zatopiła niemiecka pośpieszna motorówka jeden parowiec poj. 8 tys. ton.

Eskadry samolotów bojowych kontynuowały swoje skuteczne ataki na ważne wojskowe objekty w Anglji południowej. W porcie Falmouth udało się wywołać pożar na okręcie handlowym, poj. 8 tys. ton zależnie trafieniem bombą średniego kalibru.

Na środkowej części morza Północnego niemieccy lotnicy bojowi zaatakowali eskadrę floty brytyjskiej. Dwa kontrtorpedowce zostały tak poważnie uszkodzone, że należy się liczyć z ich utratą. Jeden krążownik poj. 10 tys. ton odniósł ciężkie uszkodzenia. W kanale La Manche udało się zatopić jeden pomocniczy okręt wojenny i kilka statków strażniczych.

Uszkodzona ciężko poprzedniego dnia przez samoloty typu „Arado 196" nieprzyjacielska łódź podwodna zatonęła w międzyczasie, załoga zaś została przyjęta przez niemieckie łodzie patrolowe i samoloty.

Nocne bombardowania nieprzyjacielskie w północnych Niemczech spowodowały tylko nieznaczne szkody.

Lotnicy brytyjscy zaatakowali bombardowaniem bombami i ogniem karabinów maszynowych duńskie łodzie dalekomorskie. Jeden uzbrojony parowiec norweski został trafiony bombą brytyjską w środek pokładu. Kilku członków załogi zostało zabitych.

Straty nieprzyjacielskie wyniosły w sobotę ogółem 16 samolotów, z tego po 3 zniszczone w walkach powietrznych i artylerją przeciwlotniczą, zaś dwa na ziemi. Dwa samoloty nieprzyjacielskie zostały zestrzelone przez baterje marynarki wojennej. Dwa samoloty niemieckie zaginęły.

Niemieckie łodzie podwodne i samoloty atakują Anglję.

Bombardowanie Middlesborough i Newcastle. — Dalsze straty Anglików na morzu.

Berlin, 9 lipca. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły na obszarze morskim u wybrzeży hiszpańskich 21.000 ton nieprzyjacielskich okrętów, w tem uzbrojony brytyjski parowiec „San Fernando", pojemności 12.000 ton.

Flota powietrzna obrzuciła w Anglji bombami między innemi urządzenia dworcowe w Brighton, baterje artylerji przybrzeżnej na wyspie Wight, urządzenia portowe i baraki w Falmouth, jak również urządzenia przemysłu zbrojeniowego w Middlesborough i Newcastle.

U wybrzeży południowych Anglji zaatakowane zostały konwoje i miejsca koncentracji okrętów. Przy tej sposobności udało się zatopić dwa okręty handlowe i jeden transportowiec, a dalsze okręty poważnie uszkodzić.

Brytyjskie samoloty zrzuciły kilka bomb na terytorjum zachodnich Niemiec bez żadnego sukcesu. Nocne naloty na Niemcy północne i zachodnie spowodowały tylko bardzo nieznaczne szkody.

Łączne straty nieprzyjaciela wyniosły w niedzielę 14 samolotów, z czego w walce powietrznej nad kanałem Angielskim strącono 10 brytyjskich samolotów myśliwskich typu „Spitfire". Dwa dalsze samoloty zostały zestrzelone w walce powietrznej na innem miejscu, dwa przez artylerję przeciwlotniczą. Trzy samoloty niemieckie zaginęły. (p)

Pełne sukcesów ataki lotnictwa włoskiego na wszystkich frontach

Wielkie pożary w arsenale na Malcie. — Skuteczne bombardowanie angielskich lotnisk w północnej Afryce. — W Afryce wschodn. zniszczono na ziemi 8 samolotów nieprzyjacielskich.

(§) **Rzym, 8 lipca. Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco:**

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Eskadry bombowców włoskich podjęły w sobotę ponownie w krótkich odstępach gwałtowne ataki na bazy lotnicze i flotowe na Malcie. Wszystkie te objekty obrzucono bombami z precyzyjną celnością, wskutek czego **w okolicy arsenału spowodowane zostały wielkie pożary**, widoczne zdaleka. Włoscy lotnicy myśliwscy zmusili po walce do ucieczki angielskie samoloty myśliwskie. Wszystkie samoloty włoskie powróciły.

W Afryce północnej skutecznie obrzucono bombami lotniska w Tianidda, Biremba i Marsa Matruk, przyczem **trafiono w hangary lotnicze, składy materjałów pędnych i sześć znajdujących się na ziemi angielskich samolotów.** Pozatem bombardowano zmotoryzowane kolumny w okolicach na południowy wschód od Sollum. Wszystkie samoloty włoskie powróciły do swych baz.

W Afryce wschodniej przeprowadziło włoskie lotnictwo podczas wzmacniania i obsadzania Cassala loty wywiadowcze i bombowe. **Jeden nieprzyjacielski samolot został zniszczony na lotnisku w Aroma, siedm na lotnisku w Goz Rageb.** Pozatem wyrządzono poważne szkody w urządzeniach.

Przeciwnik przeprowadził nalot na lotnisko w Tobruku, przyczem **trzy samoloty zostały strącone przez obronę lotniczą marynarki. Dwa obładowane okręty handlowe zostały trafione.**

Angielskie jednostki marynarki zaatakowały port Bardia, wyrządzając jednak tylko lekkie szkody w urządzeniach wojskowych. Włoskie samoloty natychmiast interwenjowały i trafiły bombami kilka nieprzyjacielskich jednostek.

Lotnicy włoscy zbombardowali lotniska na Malcie i w Aleksandrji.

Rzym, 9 lipca. Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:

Naczelna komenda armji włoskiej komunikuje: W niedzielę zaatakowano ponownie z powietrza bazy lotnicze na Malcie i w Aleksandrji z wielkim sukcesem. Dwa włoskie samoloty nie powróciły do punktów wyjściowych.

Na granicy Cyrenajki doszło do pomyślnych dla oddziałów włoskich starć z nieprzyjacielskiemi zmotoryzowanemi i pancernemi jednostkami, z których kilka zostało zniszczonych. Zdobyto jeden czołg i jeden samochód pancerny.

Z dodatkowych doniesień wynika, że podczas nalotu dokonanego w dn. 5 lipca na Tobruk zostały zestrzelone trzy nieprzyjacielskie samoloty, a zestrzelenie czwartego jest bardzo prawdopodobne.

W Afryce wschodniej włoska flota powietrzna dokonała lotów wywiadowczych ponad Cassala, bombardując przytem skutecznie nieprzyjacielskie jednostki zmotoryzowane. Pozatem bombardowano nieprzyjacielskie lotniska Malakal i Perim.

Zniesienie obostrzeń w stosunku do lotników francuskich i belgijskich.

(!!) **Berlin**, 8 lipca. Na podstawie nadeszłych sprawozdań i licznych innych doniesień o nieustannem sprzecznem z międzynarodowem prawem traktowaniu jeńców niemieckich przez Francuzów i Belgów, generalny feldmarszałek Goering widział się zmuszony do wydania w dniu 27 maja 1940 r. specjalnych zarządzeń w sprawie traktowania wziętych do niewoli lotników francuskich i belgijskich.

W związku z tem obecnie komunikują, że po zawarciu układu o zawieszeniu broni zarządzenie to zostało zniesione, a w sprawie traktowania wziętych do niewoli lotników francuskich i belgijskich obowiązują ponownie te same zasady, co dla innych jeńców wojennych lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Komunikat francuskiej admiralicji potwierdza atak na Gibraltar.

(!!) **Genewa, 8 lipca. Francuska admiralicja ogłasza komunikat, w którym podaje do wiadomości, że dwie rozbrojone już eskadry hydroplanów zostały ponownie uzbrojone i wykonały atak na Gibraltar. Angielskie okręty wojenne, znajdujące się w porcie, otrzymały celne trafienia bombami.**

Z doniesienia francuskiej służby informacyjnej wynika, że eskadra brytyjska, która zaatakowała francuskie okręty wojenne w porcie koło Oranu, po przerwaniu walki pełną parą pośpieszyła do portu w Gibraltarze.

Tysiąc francuskich marynarzy padło ofiarą napadu Churchilla.

(A) **Rzym**, 9 lipca. Jak z Algieru dowiaduje się „Giornale d'Italia", w czasie zuchwałego napadu Anglików na okręty francuskie pod Oranem miało zostać zabitych względnie zranionych około 1000 francuskich marynarzy.

Nowy zamach Anglików.

Ponowne bombardowanie pancernika „Dunkierki". — Zaginęły dwa samoloty angielskie.

(?) **Kopenhaga, 8 lipca. Londyńskie doniesienia Reutera stwierdzają, co następuje: Hydroplany brytyjskie zrzuciły 4 bomby na francuski statek linjowy „Dunkerque", który w czasie bitwy morskiej koło Oranu uległ ciężkiemu uszkodzeniu. Dwa z pośród atakujących hydroplanów nie powróciły.**

Strzały francuskiej artylerji do brytyjskiego kontrtorpedowca.

(!!) **Genewa**, 8 lipca. **Z Casablanca donoszą, że francuskie baterje artylerji przybrzeżnej dały ognia do brytyjskiego kontrtorpedowca, któremu jednakże udało się pośpiesznie oddalić z niebezpiecznej strefy.**

Francuski monitor kolonjalny storpedowany przez łódź podwodną.

(§) **Berno Szwajcarskie, 8 lipca. Agencja Havasa komunikuje z Algieru, że nieznana łódź podwodna u wybrzeży Algieru storpedowała w piątek popołudniu francuski monitor kolonjalny „Cigaut de Genouilly", przyczem wspomniana łódź podwodna nie dawała żadnych ostrzeżeń. Dotychczas nieznana jest liczba ofiar.**

Francuscy oficerowie marynarki zdjęli ordery angielskie.

(!!) **Berno Szwajcarskie**, 8 lipca. Jak donoszą z Vichy, admiralicja francuska wydała następujący komunikat:

Z powodu tchórzowskiego napadu marynarki brytyjskiej na naszą flotę, znajdującą się w stadjum rozbrojenia, zakazuje się francuskim oficerom marynarki noszenia orderów brytyjskich.

Anglja blokuje francuskie złoto.

(§) **Rzym**, 8 lipca. Blokada francuskiej wyspy Martyniki stanowi według dzien. „Popolo di Roma" przedsięwzięcie typowo angielskie, które w zupełności określa mentalność angielską. **Po wybuchu wojny Francja przechowała tam swe rezerwy złota w sumie miljarda dolarów. Rezerwy te wypatrzyła niezwykła chciwość Albionu.**

Francuzom nie wolno nigdzie walczyć przeciwko Niemcom i Włochom.

(§) **Berno Szwajcarskie**, 8 lipca. Agencja Havasa donosi z Vichy:

„Według komunikatu francuskiego ministerstwa obrony przyjął rząd francuski, na mocy układu o zawieszeniu działań wojennych, zobowiązanie wydania zakazu obywatelom francuskim brania udziału w walkach przeciwko Niemcom i Włochom w armjach tych państw, które znajdują się na stopie wojennej.

Wykraczający przeciwko temu zakazowi będą karani bezterminowem więzieniem lub karą śmierci".

Pośmiertny hołd dla marsz. Balbo.

Sesja wojenna włoskiej rady ministrów pod przewodnictwem Mussoliniego.

(§) **Rzym**, 8 lipca. **Włoska rada ministrów na swej zwyczajnej sesji lipcowej w sobotę, trwającej dwie godziny, uchwaliła pod przewodnictwem Mussoliniego szereg zarządzeń pozostających w związku ze stanem wojennym.**

Na wniosek ministra dla Afryki włoskiej rada ministrów zatwierdziła nominację marszałka Graziani na generalnego gubernatora Libii.

Przed zamknięciem posiedzenia Mussolini poświęcił krótkie przemówienie pamięci marszałka Balbo, który poniósł śmierć bohaterską nad Tobruk.

Okopy wokół Londynu.

Kobiety muszą pracować z łopatami w ręku. — Surowe zarządzenia na wybrzeżu morskiem.

(!) **Sztokholm**, 8 lipca. Zupełnie niespodziewanie zarządzono w Londynie zaciąg osób cywilnych, które będą użyte do sypania okopów wokół stolicy brytyjskiej. Zgłoszenia „ochotników" odbywają się w lokalach teatrów świetlnych, w hotelach i innych podobnych budynkach. Jak donosi korespondent „Aftonbladet" do pracy tej powołano również wiele kobiet.

Wzdłuż całego wybrzeża angielskiego, które wliczono do strefy wojennej, wolno obywatelom angielskim przebywać jedynie na podstawie specjalnych legitymacyj.

Dokumenty odsłaniają niezaradność mocarstw zachodnich.

Dalszy ciąg tajnych dokumentów francuskich, znalezionych przez wojska niemieckie.

Kraków, 8 lipca.

W numerze dzisiejszym publikujemy czwartą serję tajnych dokumentów francuskich, znalezionych w częściowo uszkodzonym pociągu we Francji. Dokumenty te udawadniają, że mocarstwa zachodnie w krytycznej sytuacji nie umiały znaleźć takiego wyjścia, któreby im zapewniło możność skutecznego prowadzenia wojny.

Dokument Nr. 14.

Protokół z posiedzenia Najwyższej Rady Wojennej sprzymierzonych z dnia 25. V. 1940 w gł. kwaterze mianowanego w międzyczasie nacz. dowódcą sił zbrojnych gen. Weyganda, przy udziale W. Churchilla i prem. Reynauda.

Zupełna bezradność w toku bitwy we Flandrji. — Dezorganizacja dowództwa. — Rozpaczliwe plany przełamania okrążającego nieprzyjaciela. — Churchill przyrzeka włączenie lotnictwa do działań wojennych.

Prezydjum Rady ministrów. Odpis.

Ściśle poufne!

Posiedzenie francusko-brytyjskie z dnia 22 maja 1940 r.

Około godziny 12 przybył Winston Churchill do kwatery głównej. Towarzyszyli mu ambasador brytyjski generał sir John Dill, wicemarszałek lotnictwa Pears i generał Ismay. Paul Reynaud przybył w towarzystwie kapitana de Margerie. Generał Weygand przyjął obu premjerów w pokoju kartograficznym sztabu generalnego, poczem zwrócił się do pułkownika Simona z prośbą o przedstawienie w obszerny sposób planu operacyjnego wojsk alianckich.

Pułkownik Simon zakomunikował, że na najdalej na północ wysuniętym odcinku nad rzeką Skaldą i w Zeelandji znajdują się **dwie dywizje francuskie** pod dowództwem generała Fagalde. Dalej utrzymują z nimi łączność **wojska belgijskie** mniej więcej do miejscowości Audenarde. **Brytyjski korpus ekspedycyjny** stacjonuje dalej w kierunku południowym **w sile 4 dywizyj**, do których dojdą w okolicy Arras **dalsze 3 dywizje.**

Dwie brytyjskie dywizje posiłkowe znajdują się w rejonie Lille. Z niemi utrzymuje kontakt pierwsza armja francuska, na której flance znajduje się korpus kawalerji. Generał Billotte naczelny dowódca armji francusko-angielsko-belgijskiej na północy, wskutek poważnego wypadku samochodowego **pozostaje w szpitalu**. W tych warunkach przekazał on swą władzę w ręce generała **Blancharda**, którego zastępuje **generał Prioux**. Dowodząc korpusem kawalerji generał Prioux okazał się dzielnym dowódcą.

Winston Churchill oświadczył, że jedna niemiecka kolumna pancerna, która w godzinach porannych dnia wczorajszego wdarła się do Abbeville, kierując się na Boulogne przejechała miejscowość Etaples. Pewien ranny oficer angielski, który widział tę kolumnę, ocenił ją na 4—5 tysięcy ludzi. Niemal połowa tego oddziału, która przedzierała się ku północy została zaatakowana przez samoloty brytyjskie, które wystartowały w Wielkiej Brytanji i zatrzymano w Etaples. Dwa bataljony gwarddji — dwie ostatnie jednostki aktywnej armji brytyjskiej pozostały jeszcze w Anglji — wylądowały w Boulogne z 48 tankami. Zadaniem ich obrona miasta przeciw ewentualnemu atakowi niemieckiemu. Również wydano zarządzenia w sprawie obrony Calais i Dunkierki. Można więc przyjąć, że te trzy porty są zabezpieczone przeciw takiemu zaskoczeniu, jak to było w Abbeville.

Generał Weygand potwierdził wywody premjera. Dodał on, że w Calais znajdują się trzy bataljony piechoty francuskiej, a komendantem Dunkierki jest szczególnie dzielny admirał.

Następnie pułkownik Simon kontynuował szkicowanie ogólnej sytuacji. Prawdopodobnie rzeka Somma po tamtej stronie Ham nie została przekroczona, zaś Niemcy są w posiadaniu niektórych przyczółków mostowych m. in. w miejscowości Peronne jednego oraz na południe od Amiens. — Jedna z armij francuskich pod dowództwem generała Frere trzyma teren między Oise i Sommą i koncentruje się w kierunku zachodnim.

Liczy ona 8 dywizyj, z których 4 są jeszcze w stadjum załadowania. Armja ta otrzymała rozkaz przeprowadzenia ataku ku północy. Dalej na wschodzie znajdują się armje Touchona i Huntzigera.

Co się tyczy armij niemieckich, to w pierwszej linji naprzeciw pozycyj brytyjskich ustawiły one dywizje pancerne. Za niemi postępują dywizje zmotoryzowane, następnie dywizje normalne z zaprzęgiem konnym. Prawdopodobnie pewna liczba dywizyj piechoty zamierza w terenie St. Quentin przysposobić się do obrony.

Nieznane środki armji niemieckiej.

Na pytanie Winstona Churchilla oświadczył generał Weygand, że wielkie masy piechoty nieprzyjacielskiej nawiązały kontakt z armją Huntzigera, dodając: przed naszemi oczyma rozgrywa się **pierwszy niemiecki atak, przeprowadzany według nieznanej dotychczas formuły nowemi środkami bojowemi.** Zdaniem generała należy oczekiwać silnego uderzenia nieprzyjaciela na południe, mianowicie na armje stojące w linji Maginota.

Co do sytuacji na froncie, to generalisimus francuski uważa za wykluczone żądać od głównej grupy północnej angielsko-francusko-belgijskiej, obejmującej przeszło 40 dywizyj, aby przebiła się poprostu na południe, celem połączenia się z głównemi siłami francuskiemi.

Natomiast sytuacja dyktuje, aby siły francuskie i angielskie, pod ochroną armji belgijskiej, podjęły atak w rejonie Cambrai i Arras w kierunku południowym i wpadły na flankę niemieckich dywizyj pancernych, znajdujących się w worku koło St. Quentin-Amiens. Równocześnie francuska armja generała Frere powinna uderzyć ku północy. Główne zadanie polega na stałym nacisku na nieprzyjacielskie wojska pancerne w rejonie Amiens, Abbeville i Arras, aby nie pozostawić im inicjatywy, zadawać im straty i zagrażać ich tyłom.

Tylko w ten sposób da się skutecznie przeprowadzić odpływ wojsk stojących w Belgji.

Generał Gort za daleko...

Poprzedniego dnia generał Weygand **nie mógł omówić tej kwestji z generałem Gortem, ponieważ ten znajdował się zbyt daleko.** Natomiast odbył on długą rozmowę z królem Belgów i jego sztabem generalnym. Na temat zadań armji belgijskiej istnieją dwa poglądy, król nie przychylił się dotychczas do żadnego z nich. Jeden pogląd, podzielany przez generała Weyganda, polega na **zrezygnowaniu z armji belgijskiej**, cofnięcia się od Skaldy na Yserę i krycia sił francusko-brytyjskich, posuwających się ku St. Quentin.

Faktycznie armja belgijska znajduje się u ujścia Skaldy, w Gandawie i Audenarde w zagrożonej sytuacji. Poparcie, jakiego udziela ona innym armjom na froncie zachodnim, może być równie dobrze zrealizowane przez Yserę **zapomocą zalewu.** — (Zresztą generał Weygand zarządził natychmiastowe wypuszczenie wód z tam.

Drugi pogląd reprezentował generał van Overstraaten, adjutant króla Leopolda. Według niego armja belgijska powinna pozostać na swych dotychczasowych pozycjach i w razie konieczności oddzielić się od reszty sił sprzymierzonych. Zadanie jej polega na ochronie wybrzeża w szerokim półkolu. Dowóz posiłków może być w tym wypadku zapewniony przez Ostendę i Dunkierkę.

Dla uzasadnienia tego planu, generał belgijski wskazał na

zmęczenie wojsk belgijskich.

Szły one nieprzerwanemi marszami od Maastricht. **Ucierpiał przytem również stan moralny tych wojsk.** Po przybyciu nad Skaldę i 24-godzinnym wypoczynku wojska belgijskie przyszły do siebie i dowiodły tego 21 maja, odpierając dwie próby niemieckie wymuszenia przejścia przez Skaldę. Żądanie od tych wojsk dalszego cofania się i wydania prawie całego kraju nieprzyjacielowi, zdaniem generała, mogłoby spowodować nową falę demoralizacji.

Generał Weygand sprzeciwił się zdecydowanie temu poglądowi. Stwierdził on, że **siły sprzymierzonych stanowią jedną całość.** Francuzi i Belgowie przyszli Belgom z pomocą do Belgji i obecnie Belgowie muszą dalej prowadzić walkę u boku Anglików i Francuzów. Dodał on, że w warunkach przewidzianych przez generała van Owerstaatena dowóz posiłków dla armji belgijskiej byłby niemożliwy do przeprowadzenia i wówczas armja belgijska byłaby zmuszona wnet skapitulować. Król belgijski nie mieszał się do dyskusji. Dopiero po jego powrocie do głównej kwatery generał Weygand dowiedział się, że naczelne dowództwo belgijskie przyłączyło się do jego opinji i postanowiło cofnąć się w dwóch etapach, z których pierwszy przewiduje odwrót nad rzekę Lys.

W tych warunkach — mówił dalej generał — **armja belgijska odegra rolę osłony**, w myśl mojego projektu, podczas gdy siły francusko-angielskie rozwiną się ku południowi, o ile z prawej flanki zostaną wzmocnione przez korpus kawalerji francuskiej i korpus kawalerji belgijskiej, ten ostatni częściowo zmotoryzowany. Król belgijski nakazał oddanie go do dyspozycji naczelnej komendzie francuskiej.

Churchill zgadza się.

W czasie wywodów generała Weyganda **Winston Churchill i generał sir John Dill wielokrotnie przytakiwali, dając do poznania, że ich poglądy zgadzają się z poglądami generalissimusa zwłaszcza co się tyczy armji belgijskiej.**

Premjer brytyjski wielokrotnie podkreślił, że przywrócenie połączenia między armjami północnemi i południowemi przez Arras jest nieodzowne, że **wojska angielskie generała Gorta mają żywności tylko na 4 dni, że cały dowóz posiłków i wszystkie materjały wojenne brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego są skoncentrowane wzdłuż wybrzeża od Calais w kierunku St. Nazaire, i że zasadniczym planem generała Gorta jest utrzymanie otworem tych ważnych linij połączeń.**

Z tego powodu od przedwczoraj organizuje on przerzucenie na swej prawej flance pewnej liczby jednostek poza te linje, aby móc posunąć się w kierunku na Arras i Bapaume. Obecna bitwa jest decydująca dla losów wojny, ponieważ zaopatrzenie wojsk angielskich przez porty kanałowe jest silnie zagrożone, a więc w tych warunkach tereny koło Cambrai i St. Quentin zyskują na decydującem znaczeniu.

(Winston Churchill zakomunikował nieco później, w prywatnej rozmowie, premjerowi francuskiemu i generałowi Weygandowi, że **stosunki generała Billotta z naczelnym dowódcą brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego nie są najlepsze, w szczególności generał Gort przez 4 dni był pozbawiony instrukcji. Na to oświadczył** gen. Weygand, że gen. Billott jest cierpiący wskutek ciężkiego wypadku samochodowego i będzie zastąpiony przez gen. **Blancharda.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

Hr. Ciano przybył do Berlina.

Uroczyste powitanie na dworcu Anhalckim.

Berlin, 8 lipca. W niedzielę przedpołudniem o godz. 11.15 przybył do Berlina królewsko-włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano di Protellazzo, w otoczeniu ambasadora Buti'ego, szefa protokołu, posła Geissera di Celesia, jak również wielu urzędników włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Ciano przybył na zapowiedziany kilkudniowy pobyt w stolicy Rzeszy.

Na dworcu anhalskim powitał włoskiego ministra niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop. Na dworzec przybyli również ambasador król. Włoch w Berlinie, Dino Alfieri wraz z członkami ambasady, przedstawiciele związku faszystowskiego oraz kolonji włoskiej.

Po serdecznem powitaniu ministrowie hr. Ciano i von Ribbentrop przeszli przed frontem ustawionej przed dworcem kompanji honorowej, poczem minister von Ribbentrop towarzyszył ministrowi hr. Ciano do zamku Bellevue, gdzie hr. Ciano przyjął szef prywatnej kancelarji Hitlera, minister stanu dr Meissner.

Ludność Berlina zgromadzona w gęstych szpalerach na ulicach, któremi przejeżdżał hr. Ciano, zgotowała mu żywiołową, spontaniczną owację.

Hr. Ciano przyjęty przez Hitlera.

(§§) **Berlin, 8 lipca. W niedzielę w południe przyjął kanclerz Hitler w obecności niemieckiego ministra spraw zagranicznych v. Ribbentropa, przybyłego do Berlina król. włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano na dłuższej audjencji.**

W przyjęciu wzięli udział ambasador król. Włoch w Berlinie Alfieri i niemiecki ambasador w Rzymie von Mackensen.

Minister von Ribbentrop wydał przyjęcie na cześć hr. Ciano.

(§§) **Berlin,** 8 lipca. Na cześć bawiącego w Berlinie włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano wydał niemiecki minister spraw zagranicznych v. Ribbentrop w niedzielę w południe przyjęcie w małem kole, w którem oprócz przedstawicieli władz państwowych, partji i armji wzięły udział osoby z otoczenia hr. Ciano członkowie ambasady królestwa Włoch.

„Przystąpiliśmy do wojny na pasku Anglji“.

Minister spraw zagranicznych Baudoino dotychczasowej francuskiej polityce zagranicznej. — Nowa francuska polityka zagraniczna.

(!!) **Genewa,** 8 lipca. **Jak Havas donosi z Vichy minister spraw zagranicznych Baudoin wygłosił przemówienie do przedstawicieli prasy francuskiej.**

Scharakteryzował on dotychczasową politykę zagraniczną Francją stwierdzając, że od szeregu lat była ona kierowana życzeniem nie czynienia niczego, coby mogło ją oddzielić od zagranicznej polityki Wielkiej Brytanji.

Polityka sankcyj, która oddaliła Francję od Włoch, była właśnie wynikiem tej tendencji, podobnie jak i polityka francuska wobec Europy środkoewj i Niemiec. **W ten sposób więc Francja przystąpiła do wojny z Niemcami idąc na pasku Anglji, przyczem Anglja najpierw wypowiedziała wojnę.**

Zkolei Baudoin omówił ostatnie wydarzenia wojenne i oświadczył dosłownie: „Po załamaniu się frontu Mozy mogliśmy przeprowadzić odwrót naszej armji północnej. Armja ta walczyła aż do ostatniego dnia, aby umożliwić odwrót czterech piątych armji angielskiej, natomiast zaledwie połowa armji francuskiej została uratowana“.

W związku z tem Baudoin przeszedł do omówienia „ataku Brytyjczyków na okręty francuskie“ i oświadczył, że fakt ten nie może wywrzeć wpływu na nową orjentację polityki francuskiej. W następstwie tego faktu **stosunki Francji do Anglji przeniosły się na nową platformę. Z tego powodu Francja postanowiła zerwać stosunki dyplomatyczne z tymi, którzy mają na swych rękach krew jej synów.** Rząd francuski zmierza do ochrony honoru i interesów Francji przy pomocy środków, jakie jej pozostały i w formie ku temu odpowiedniej.

Francja nigdy nie zapomni Anglji napadu pod Oranem.

(::) **Genewa,** 8 lipca. **Radio francuskie podało do wiadomości odpowiedź francuskiego komisarza propagandy Prouvosta na ostatnią mowę Churchilla.**

Odpowiedź ta stwierdza m. in., że mowa Churchilla była przepełniona złą wiarą. Prouvost zapytuje Churchilla, dlaczego przed napadem na Oran nie porozumiał się z rządem Petaina. Francja nie mogła działać inaczej, niż działała. Francję dość już drogo kosztowało odgrywanie na lądzie roli najemnika Churchilla, a obecnie ma Francja stać się jeszcze dla Churchilla najemnikiem na morzu. Ci sami marynarze francuscy, którzy obecnie padli ofiarą ataku angielskiego umożliwili we Flandrji uratowanie armji angielskiej. **Francja nigdy nie zapomni ostatnich wypadków.**

Jak ogłosiło radjo francuskie, naczelny komendant francuskiej marynarki wojennej **admirał Darlan wydał do floty francuskiej rozkaz dzienny, w którym wyraża swoje uznanie z powodu jej zachowania się.** Marynarze francuscy dowiedli wobec świata, że Francja umie dotrzymywać danego słowa. W przyszłości mogą być jedynie miarodajne interesy Francji.

Angielskie okręty wojenne opuszczają Gibraltar.

Ucieczka angielskich okrętów z Tangeru.

Genewa, 9 lipca. Z La Linea donoszą, że skutkiem nalotu bombowego francuskich samolotów na Gibraltar wyrządzone zostały poważne szkody w fortyfikacjach i w okrętach, znajdujących się w porcie. Mimo zaciętej obrony przeciwlotniczej francuskie samoloty zdołały oddalić się bez strat.

Jak dalej donoszą wszystkie okręty wojenne Anglji opuściły port w Gibraltarze. Z Tangeru donoszą, że wszystkie znajdujące się tam jeszcze okręty angielskie uciekły również na otwarte morze. (p)

Dwa renesanse.

Kraków, 8 lipca.

Wystąpienie Włoch w dniu 11 czerwca 1940 r. zapowiedziane mową Mussoliniego z balkonu Palazzo Venezia stanowi bezwątpienia **nowy rozdział w dziejach Włoch.**

Poprzednim etapem było ogłoszenie lat temu kilka **„rzymskiego Imperjum“**, po zdobyciu Abisynji. Są to podkreślenia położone prowydarzeniami przygotowywanemi etap po etapie.

Mało jest krajów, któreby swoją integralność, suwerenność polityczną i duchową musiały zdobywać z takim trudem i tak powoli, jak Włochy. Jeszcze doniedawna Włochy były tylko zlepkiem krajów, których ludność mówiła jednym językiem, ale jakże była sobie nawzajem obca i ileż posiadała lokalnych patrjotyzmów!

Z chwilą upadku państwa rzymskiego w roku 476 i po ustąpieniu ostatniego cesarza, słabego Piusa Augustulusa, Włochy **straciły wszelkie znaczenie polityczne.** Zachowały tylko jedną wielką wartość: wspomnienie niezwykłej przeszłości i ziemię, której każdy kamień przypominał wydarzenia o historycznej doniosłości. Były to kapitały złożone w banku historji, ale nie rentujące się.

Po raz pierwszy ożywiły się te kapitały w czasie renesansu: dziwną drogą zrządzenia losu, dróżkami, po których stąpali uczeni, ciekawi dowiedzieć się, jak przedstawiało się życie za czasów rzymskich, doszło do odgrzebania z niepamięci rzymskiej literatury. **Wkrótce miała ona potężnie wpłynąć na dzieje całego narodu i całej Europy.** Włosi coraz bardziej zaczęli się czuć **potomkami Rzymian.**

Ale nie odbiło się to bynajmniej na obliczu politycznem Włoch: w dalszym ciągu pozostawały one rozbite na wiele państw zwalczających się wzajemnie, podlegających obcym wpływom, nienawidzących się tak, jak się nienawidzą narody, od wieków będące w nieprzyjaźni. Jedynym łącznikiem była tutaj **stolica Apostolska**, ale i ona zbytnio była wciągnięta w walki polityczne, aby do wzajemnych z nią stosunków państw czy ludności nie wciskał się również moment polityczny. Całe południowe Włochy, t. j. Neapol i Sycylja były **w rękach najpierw Francuzów a później Hiszpanów**, północne Włochy, a przedewszystkiem Medjolan **pod wpływem państwa niemieckiego** i inne państwa drobniejsze jak Parma, Wenecja, Sardynja, lawirujące w tem kłębowisku politycznem, starające się uszczknąć raz po raz coś z terytorjów sąsiednich i wznieść się na siłach lub też zupełnie zachowujące neutralność i myślące tylko o swojej gospodarczej ekspansji jak np. Wenecja — oto ówczesne Włochy. Te długowieczne polityczne ramy wyrobiły u ludności patrjotyzm dzielnicowy, wzmożony jeszcze odrębnościami językowemi, gospodarczemi i t. d. Jeszcze w XVIII wieku pojęcie „Włoch“ było prawie że nieznane, na miejsce zaś jego istniało określenie „Wenecjanin, Genueńczyk, Neapolitańczyk, Sycyljanin i t. d.“.

Oddawna dawały się we Włoszech zauważyć **dwa przeciwne sobie prądy ogólne:** z jednej strony czy to państwo kościelne, czy też królestwo Sardynji myślały o zagarnięciu innych terytorjów i stworzeniu jednego wielkiego państwa. (Państwo kościelne zamierzało to zrobić celem wzmożenia potęgi Kościoła katolickiego, Sardynja kierowana zwykłym apetytem politycznym spotykanym wszędzie). Z drugiej strony starały się inne państwa, więc przedewszystkiem królestwo Obojga Sycylji utrzymać za wszelką cenę swoją suwerenność, obawiając się rywalizacji państwa kościelnego i czysto włoskich koncepcyj politycznych.

Pojęcie narodowości włoskiej staje się dla samych Włochów rewelacją w chwili, kiedy Napoleon Bonaparte, następca i częściowo wykonawca testamentu francuskiej rewolucji, wkracza ze swojemi wojskami do Włoch. Pierwszym skutkiem tego zjawienia się napoleońskich armij jest **chęć pozbycia się monarchów**, czyli jak ich wtedy pompatycznie nazywano „tyranów“. Tyranami tymi byli Bourbonowie hiszpańscy w Neapolu i Habsburgowie w Toskanji. Dopiero wtedy zaczyna powoli tworzyć się w umyśle mieszkańców półwyspu obraz Włoch nie podzielonych na kawałki, lecz zjednoczonych, wielkich. Ale i ta koncepcja przechodzi przez tysięczne nieomal kombinacje, próby, dyskusje i odmiany, gdyż **każdy Włoch inaczej wyobraża sobie to zjednoczenie.** Gdy po Kongresie Wiedeńskim w r. 1815 dostaje się Europa pod rządy romantyczno-policyjne Świętego Przymierza, gdy nad każdym obywatelem czuwa [illegible] stróż w takim czy innym mundurze, zaczynają się we Włoszech wzmagać prądy rewolucyjne. Wybuchają raz po raz zawsze przez święty aljans zgniecione rewolucje. Konspiracja włoska, nie mogąc inaczej, kryje się w podziemiach: powstają wtedy organizacje słynnych karbonarjuszy, którzy w swoich dużych czarnych kapeluszach, powiewnych pelerynach, ze sztyletem u pasa, stali się klasycznymi spiskowcami i prototypem wszystkich niezadowolonych elementów Europy w połowie XIX wieku.

Rok 1848, przynoszący w kilku państwach europejskich rewolucję i uważany jako data przełomowa dla stosunków społecznych i ustrojowych **odbija się również silnem echem we Włoszech.** Dochodzi do rewolucji w Rzymie, papież zostaje zdetronizowany jako świecki monarcha i okrzyknięta republika rzymska. Wkrótce jednak rewolucje te zostają i tym razem pokonane. Ciekawym jest, że ruchy rewolucyjne tym razem mają dużą przymieszkę polityczną: królestwo Sardynji wyczuwa w rewolucjonistach włoskich sojuszników celem wype[illegible] nastyj i obcego wpływu, przedewszystkiem austrjackiego. Wiele lat przejdzie jeszcze, zanim **program zjednoczenia Włoch zarysuje się konkretnie:** będzie za niego cierpiało wielu wybitnych Włochów, pokutować będzie za chęć zjednoczenia Włoch Silvio Pelico, autor „Mie grigioni“. Trzej ludzie zdają sobie wtedy jasno sprawę, że korzystając z fali rewolucji, idącej przez Europę, można zjednoczyć Włochy: król Wiktor Emanuel II, przywódca ochotników włoskich Garibaldi i premjer królestwa Sardynji, hr. Cavour. Wkońcu po kilku wojnach z Austrją zdobywa Sardynja całą Wenecję, która dostała się poprzednio za czasów napoleońskich pod panowanie Habsburgów. Ale dopiero rok 1870 przynosi dalszo owoce tej polityki, dążącej krok za krokiem **do zjednoczenia półwyspu:** Po poprzedniem wchłonięciu królestwa neapolitańskiego, dostaje się i państwo kościelne w posiadanie Sardynji.

Wszystko to są niezreliczone etapy powolnego zrastania się rozczłonkowanych części Włoch. **Pierwsza próba zdobycia kolonji przypada na koniec XIX w. w Abisynji**, kończy się jednak klęską pod Aduą. Dopiero druga wojna kolonjalna w roku 1910 z Turcją o Trypolis daje dobry rezultat. Po zjednoczeniu Włoch w roku 1870 korzystają one z zamieszania w Hiszpanji, która przechodzi wtedy ciężką wojnę domową o sukcesję tronu z pretendentem Don Carlosem, i wysyłają do tego kraju syna króla Wiktora Emanuela II, ks. Amadeusza, któremu Kortezy ofiarowały koronę królewską. Panowanie jednak tego króla jest krótkie i bez większego znaczenia, świadczy w każdym razie o ekspansji politycznej tego kraju.

Obserwując te wszystkie etapy rozwoju Włoch, mamy przed oczami ciekawy obraz scalania się politycznego i kulturalnego narodu, który w Europie — poza Grecją — **ma najstarszą kulturę i wspaniałą przeszłość.** Godnem jest podkreślenia to, że dzisiejsze stanowisko Włoch zostało niejako odgrzebane z pod gruzów wielkiego imperjum, które, po wspaniałych okresach dziejowych popadło w słabość i odrętwienie, pozostawiając po sobie jedynie wielkie zabytki i wielką ideologję. **Xerxes.**

Ameryka i wojna w Europie.

Kraków, 6 lipca.

Anglicy dochodzą już zwolna do przekonania, że nie mogą spodziewać się zbyt wielkiej pomocy od Ameryki. Fakt, iż **mr. Bullitt, ambasador Stanów Zjednoczonych, pozostał przy prawowitym rządzie francuskim, to znaczy przy rządzie marsz. Petain i osiadł w pobliżu siedziby rządu jest wymownym gestem, ale jeszcze bardziej wymownemi są wiadomości, jakie docierają do nas z Waszyngtonu.** Z wiadomości tych wynika, że rozmiary amerykańskiej pomocy wcale nie wzrastają, ale wręcz przeciwnie — maleją.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekiwano w Stanach Zjednoczonych na wynurzenia obydwóch nowych ministrów (Stimpsona i Knoxa). Zapewnili oni obydwaj solennie społeczeństwo amerykańskie, że **nie są zwolennikami interwencji.** Natomiast ich dotychczasowi przyjaciele pozwyjui twierdzą coś wręcz przeciwnego. Nowi ministrowie oświadczają, że **jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, iż Ameryka nie przyłączy się do obecnej wojny.** Kraj musi się, rzecz prosta, zbroić, gdyż musi dbać o swoje prawa na dwóch oceanach.

Japonja przeciwko alarmowym nastrojom angielskim.

Wydarzenia na Dalekim Wschodzie, przedewszystkiem zaś ogłoszenie przez Japonję doktryny Monroego, jako obowiązującej na wschodzie, nie wpłynęło, jak to oświadczają w Waszyngtonie, na zmianę polityki Stanów Zjednoczonych. Rząd amerykański chce jednak na podstawie dotrzymania istniejących paktów i zasad **utrzymać otwartą bramę do Chin.**

Powrót floty amerykańskiej na Ocean Spokojny, na wyspy Hawajskie, co do którego wydano uspakajający komunikat, twierdząc, iż flota ta tylko przejściowo brała udział w manewrach, zdaje się posiadać według najnowszych doniesień japońskich, poważniejsze podstawy. Odnosi się wrażenie, że to pociągnięcie Stanów Zjednoczonych pozostaje w związku z najnowszemi posunięciami Japonji, a zwłaszcza z postępowaniem Japonji przeciwko Hongkongowi.

Prasa japońska wyjaśnia, że **Anglicy niepotrzebnie podniecają się, prowadząc także i obecnie politykę „alarmistyczną“.** Dlaczego demonstracyjnie rozpoczęli ewakuację Honkongu, jeśli nie stało się nic innego ponad to, iż Japonja zażądała, aby Anglja nie popierała dalej Czang-Kai-Szeka! Angielski „alarmizm“ ma jedynie na celu podburzyć Amerykan i ewentualnie stworzyć nowe konflikty. Jeśli flota amerykańska powróciła na wyspy Hawajskie z powyższych powodów, wówczas należałoby, jak powiadają w Japonji, doradzić Ameryce, aby nie pozwalała się podburzać przez Anglję, lecz zachowała spokój.

Przenosiny do Kanady.

Temat akcji Anglików przesiedlania się do Kanady budzi coraz większą uwagę, jak o tem przekonujemy się z korespondencyj prasowych z Ameryki. Prasa stwierdza, że Anglja zamierza przeprowadzić ewakuację swych wysp w wielkim stylu i to właśnie do Kanady. Złoto, przedmioty wartościowe, cenne okazy muzealne (naprzykład z British Museum) a także ludzie, przedewszystkiem zaś dzieci, znajdują się w drodze do Kanady, względnie mają być tam wywiezione.

Zdaniem zagranicznych, przedewszystkiem zaś amerykańskich, obserwatorów **akcja ta pozbawiona jest całkowicie sensu.** Ostatecznie doświadczenia, jakie poczyniono w ostatnich dniach przy sposobności ewakuacyj (np. w Paryżu) **nie przemawiają zbytnio na korzyść tego rodzaju przed[illegible]**.

Według wiadomości nadeszłych do Rzymu, angielscy przemysłowcy, którzy nie mogą przenieść swych zakładów, **w żadnym wypadku nie są zwolennikami takiej ewakuacji i hasła „rządzenia z Kanady“**, podczas gdy koła finansistów, którzy mogą przekazywać swoje kapitały za ocean, raczej skłaniają się do koncepcji przesiedlenia się.

Na podstawie tych wiadomości dochodzi się do przekonania, że **w Anglji zaostrzyła się różnica zdań w odniesieniu do oceny własnego położenia i przyszłych szans zwycięstwa.**

Dla Amerykan przełożenie punktu ciężkości imperjum brytyjskiego do Kanady oznacza możliwość zaistnienia poważnych i daleko sięgających problemów, które dopiero zwolna dojdą do świadomości ludności Ameryki. W żadnym jednak wypadku fakt przeniesienia się rządu angielskiego do Kanady nie będzie środkiem, skłaniającym rząd amerykański do przystąpienia do wojny.

Pięta Achillesowa Anglji.

Kraków, 8 lipca.

Anglja wygrywała dotychczas wojny nie orężem, ale gospodarczo. Jej główną bronią był nacisk wywierany na przeciwnika, dzięki olbrzymiej flocie. Pomyślne rezultaty zbierała ona dzięki temu, że wspierała swych sprzymierzeńców złotem i bronią, a niekiedy drobnemi zresztą korpusami ekspedycyjnemi. **Jednak jej pomoc militarna była zawsze o ile możności najmniejsza.** W ten sposób, Anglja szanowała swe własne siły, a pragnęła przeciwnika dotknąć w jego najczulszym miejscu.

W obecnej wojnie, Anglja też **zapowiedziała blokadę Niemiec**, i zapomocą tej tradycyjnej strategji pragnęła przeciwnika zgnębić. Nie zadawała sobie zresztą zbyt wiele trudu i lekceważyła poprostu przeciwnika, skoro nie strzelała tak, jak zazwyczaj „srebrnemi kulami“, i nie okazywała hojności w szafowaniu czekami.

Gdy w czasie wojny światowej Niemcy zaczęły posługiwać się łodziami podwodnemi, w odpowiedzi i celem złamania angielskiej blokady, Anglicy poraz pierwszy odczuli, **że ich prymat na morzu jest zagrożony.** Już w roku 1917 straty Anglji wynosiły w tonach 3,7 miljonów ton rejestrowych brutto. Gdyby Stany Zjednoczone nie były pośpieszyły z pomocą, i gdyby Anglja nie zrabowała floty państw neutralnych, to nic nie byłoby powstrzymało jej upadku.

Od tego czasu wiele zmieniło się, a trzeba przyznać wcale nie na korzyść Anglji. Anglja, jak wiadomo, nie może w żadnym wypadku wyżywić się z własnej gospodarki. Jej gospodarka rolna została wybitnie upośledzona **na korzyść przemysłu, handlu i żeglugi.** Dowodem wielkiej troski pod [illegible] boiska golfowe i trawniki w myśl poleceń rządu zostały zamienione na role. Jeżeli chodzi o artykuły spożywcze, to zaledwie 25 procent dostarcza wyspa, a resztę, tj. **75 procent sprowadza się z zagranicy.**

Sprawa wyżywienia staje się obecnie dla Anglji kwestją być lub nie być. Obecnie każda tona pszenicy, każda sztuka bydła, każdy worek cukru i każda ilość tłuszczu musi być sprowadzana na okrętach z Azji, z Afryki, Australji lub Ameryki, bo kraje europejskie już nie mogą pod żadnym względem wchodzić w rachubę. Między Anglikiem konsumentem, a producentem, leży olbrzymia przestrzeń, którą musi się przebyć okrętem. **Każdego dnia muszą wyruszać angielskie okręty dla sprowadzenia żywności, dzisiątkowane przez nieprzyjacielskie łodzie podwodne i samoloty.**

Flota jak widzimy, jest najważniejszym organem dla Anglji.

W roku 1914, to jest w chwili wybuchu wojny światowej, flota Anlji liczyła 45,2 procent ogólnego tonażu światowego.

Po wojnie światowej liczne państwa zaczęły w szybkiem tempie rozbudowywać swą flotę, a światowy tonaż wzrósł z 45.4 miljonów ton rej. br. na 66,9 miljonów w roku 1938.

W związku z tym ogólnym wyścigiem, w dziedzinie żeglugi, Anglja już nie mogła dotrzymać kroku, a stosunek jej tonażu do ogólnego spadł na 31 procent. W tym samym okresie czasu ludność imperjum brytyjskiego wybitnie wzrosła i jak sami angielscy fachowcy podkreślają, **Anglja winna obecnie dysponować tonażem conajmniej o jedną trzecią większym, niż w roku 1914.** Tymczasem nie dziś, ale w chwili wybuchu wojny, tonaż jej był conajwyżej taki, jak **w roku 1914.**

Oprócz artykułów żywnościowych, Anglja musi sprowadzać węgiel, naftę i oliwę, które są nieodzowne dla prowadzenia działań wojennych. Jeżeli zważymy, że **samej oliwy potrzebuje około 40 miljonów ton rocznie**, zrozumiemy, że import w obecnych warunkach nie przedstawia się bynajmniej pomyślnie. Transporty np. oliwy muszą być sprowadzane, po największej części z Indyj holenderskich i Wenezueli (prawie 40 procent) z Iraku i Stanów Zjednoczonych. Znaczna część tonażu angielskiego obejmuje więc ta **okręty cysterny, które już nie mogą być użyte do innych celów.**

System konwojowania okazał się niedostatecznym, zwłaszcza w czasie nocy, a zresztą Anglja już nie może dysponować tylu jednostkami, aby import z całego świata mógł być konwojowanym, tembardziej, że flota angielska ma do patrolowania obszar conajmniej 85 tysięcy mil morskich.

Jeżeli dziś przypomnimy sobie moment, w którym to Anglja ogłosiła blokadę względem Niemiec, i porównamy ówczesny stan z dzisiejszą faktyczną sytuacją, to stwierdzimy, **że właśnie cała gospodarka angielska została zablokowaną.** Nawet gdybyśmy nie brali pod uwagę stosunku sił militarnych obu walczących stron, które to porównanie musiałoby wypaść na korzyść Niemiec, to położenie gospodarcze dzisiejszej Anglji pogarsza się z dnia na dzień i jest dla niej tą „Piętą Achillesowa“. **Dr. O. M. K.**

Generał de Gaulle skazany na cztery lata więzienia.

Genewa, 8 lipca. **Sąd wojenny 17 okręgu, mający swą siedzibę w budynku sądu w Tuluzie, skazał w sobotę ekegenerała de Gaulle, który obecnie przebywa w Anglji, na cztery lata więzienia.**

Wyrok został umotywowany odmówieniem posłuszeństwa przez gen. de Gaulle i nakłanianiem osób wojskowych do nieposłuszeństwa.

Krwawe wybory w Meksyku

Mexico, 9 lipca. **Podczas wyborów na prezydenta Meksyku doszło do licznych starć między zwolennikami kandydata partji rządowej Avili Camacho, a przyjaciółmi kandydata opozycji Andreu Almazana. Według dotychczas nadeszłych informacyj w samem tylko mieście Mexico 21 osób zostało zabitych, 265 rannych, a 150 osób aresztowano.**

Według komunikatów partji rewolucji meksykańskiej Avila Camacho otrzymał na prowincji kraju 75 do 90 procent wszystkich głosów. (p)

Liga Narodów na licytacji.

Kraków, 8 lipca.

Sic transit gloria mundi... Wspaniały pałac Ligi Narodów, którego budowa kosztowała 85 miljonów franków szwajcarskich został poprostu zajęty przez komornika na pokrycie należytości rozmaitych przedsiębiorców, którzy mają finansowe pretensje do Ligi.

Jakiż dziwny kontrast stanowi fakt oddania pałacu Ligi Narodów pod młotek z wielkiemi nadziejami, jakie cały bodaj świat pokładał w tej instytucji. Pamiętamy dobrze te wielkie dyskusje, które obiegały całą kulę ziemską. Pamiętamy walki, toczone przy zielonym stoliku o „stałe“ czy „półstałe“ miejsce w radzie Ligi. Pamiętamy, jak byliśmy dumni z tego, iż nasz przedstawiciel zasiadł w Radzie Ligi.

A potem wszystko zaczęło się psuć. Początkowo imponowało zarówno nam, jak i innym narodom świata, że w Lidze panuje równość. Przedstawiciel jakiejś maleńkiej republiki miał właśnie tyleż samo do gadania, co delegat mocarstwa. Była to idylla, która imponowała i wzruszała.

Ale potem przyszły ciężkie czasy. Liga Narodów była honorowana tak długo, jak długo nie zachodziła potrzeba, aby wszyscy, bez względu właśnie na swoje potencjalne możliwości podporządkowali się decyzjom Ligi. Przy pierwszej bodaj okazji próby autorytetu Ligi, okazało się, że był to kolos na glinianych nogach. Godziny, dnie i miesiące mijały na jałowej dyskusji, aż wreszcie państwa zaczęły się wynosić z sal obrad. Jedne uczyniły to z wielkim hukiem, inne poprostu opuściły salę i więcej nie wróciły, nie przywiązując do tej instytucji większej wagi.

A szkoda! Gdyby Liga była postawiona na realnych podstawach i posiadała na tyle egzekutywy, aby wszędzie wymusić posłuszeństwo, gdyby postępowała w myśl idei sprawiedliwości — wówczas może nadszedłby czas wiecznego pokoju na znękaną Europę. Ale niestety w Lidze, podobnie, jak w wielu innych instytucjach, decydowały wpływy pokątne, „kuluarowe“. Rada, która miała służyć wszystkim, służyła właściwie tylko wtajemniczonym i wybranym.

Nic więc dziwnego, że pałac Ligi Narodów zaczął pustoszeć. Pustką stały liczne sale zebrań i gabinety, nikt nie zaglądał do bibljoteki, obliczonej na dwa miljony tomów, urzędników redukowano, aż wreszcie polecono im udać się na „urlop“, względnie poprostu wypowiedziano im posady. Została tylko garstka portjerów, ogrodników i służących.

A teraz pałac Ligi Narodów idzie pod młotek. Pretensje finansowe wierzycieli zostaną chyba zaspokojone, ale któż wyrówna pretensje setek miljonów ludzi, które spoglądały ku Genewie w nadziei, że stamtąd padnie głos, niosący pokój i swobodę całej ludzkości? Tych moralnych pretensyj zdaje się Liga Narodów już nigdy nie będzie w stanie wyrównać.

Na przestrzeni 10 miesięcy

Od ucieczki — do ogródków dziecięcych.

Przed niespełna rokiem, bo dziesięcioma zaledwie miesiącami, tysiące ludzi w panicznem strachu opuszczało swoje domy i cały niemal dobytek, zabierając ze sobą jedynie to, co mieli najdroższego — życie.

Dniami i nocami przeciągały tłumy uciekinierów posługujących się najróżnorodniejszemi środkami lokomocji, od rowerów, wózków dziecięcych a kończąc na luksusowych „Buickach" i „Rolls Roysach". Nieliczna tylko garstka trzeźwych pozostała na miejscu. Tysiące upadających ze zmęczenia ludzi, ciągnęły o głodzie i chłodzie naprzód — nie umiejąc sobie odpowiedzieć na pytanie: dokąd i poco? Uciekają, by po kilkudniowej wędrówce znaleźć się w przydrożnym rowie lub w płonącem mieście. Uciekali dotąd — póki dłoń żołnierza niemieckiego nie zagrodziła im drogi. I wyczerpane do ostatnich granic siły i zdrowie nierzadko nie pozwalały na pieszy powrót do domów.

Natychmiast też założone zostają w poszczególnych powiatach tymczasowe placówki, które ułatwiają uciekinierom wygodny powrót do domów końmi czy pociągiem. Nierzadkie też są wypadki, że całe niemieckie auto-kolumny zdążające w tym samym kierunku, wypełnione były po brzegi nakarmionymi i opatrzonymi uciekinierami.

Wracali tedy od miasta — do miasta i w miarę jak stykali się z życzliwością tych, przed którymi jeszcze niedawno uciekali, poznali cały bezsens tych tragikomicznych chwil, w których ulegli ogólnej panice i „ratowali" swe życie ucieczką.

W miarę jak powracali do swych opustoszałych domostw, wzrasta uznanie i wdzięczność dla tych, którzy w czasie nieopisanego chaosu i zamieszania potrafili roztoczyć opiekę nad ich dobytkiem, chroniąc go przed rozszalałemi bandami rabusiów.

Wracali do swych domów, wracali z kolei do fabryk, hut i kopalń. Zastali tu wszystko tak jak odeszli. Puścili w ruch maszyny, parowozy, windy i z podziwem patrzyli na to, co wokół nich budzi się do nowego życia.

A życie to z dnia na dzień coraz bardziej przybiera formy rzeczywistości, formy faktów. To, co wokół nich tętni nowem życiem, wydaje się być w swem ogromie, w swem tempie czemś niepojętem.

Było i wielu takich, co z niedowierzaniem kręcili głowami, mówiąc: „nie da rady, na to trzeba czasu".

Mimo to

wypadki toczyły się szybko.

Wszystko zmieniało się w mgnieniu oka. Więc przedewszystkiem **natychmiastowa, skuteczna walka z paskarstwem.** Zamurowane, pod ziemią omal skryte żydowskie magazyny zaopatrzyć musiały sklepy i stragany. Ustalenie granicy między Rzeszą a Generalnem Gubernatorstwem kładzie kres nielegalnemu handlowi i drożyźnie, sprawiedliwy podział żywności przez system kartkowy przekreśla kryzys troski i starań o pożywienie. **Znikają powoli ogonki.** Wojenne widmo głodu wydaje się już czemś dalekiem i nierealnem.

Niestrudzona N. S. V. wydaje setki i tysiące obiadów dla tych, którzy ostatni grosz swój wydali, lub tym, co niezdolni są już na siebie zapracować. Tysiące zdrowych ludzi, chwilowo bez pracy, znajduje natychmiast opiekę w „Arbeitsamcie". Wielka liczba znajduje pracę czy na miejscu, czy też w Rzeszy. Reszta otrzymuje zasiłek, który przez pewien czas wystarcza na utrzymanie, do czasu — dopóki i dla nich nie znajdzie się zajęcie.

Powstaje opieka społeczna

Wstrzymane renty napływać zaczynają pod właściwemi adresami. Słowem — kilkutygodniowy okres gospodarki wystarcza, by społeczeństwo zdołało zrozumieć życzliwe ustosunkowanie się nowych władz, rozumiejących jego niezbędne potrzeby życiowe. Podziw idzie już w parze z sympatją i... śmiech zaczyna ogarniać na samo wspomnienie tych chwil, w których ucieczka wydała się czemś realnem, a nawet koniecznem.

Dziś — kiedy chwile te, jak jakiś koszmarny sen, są już daleko poza nami, spróbujmy bliżej przypatrzyć się tym kolosalnym zmianom, jakie w ciągu dziesięciu zaledwie miesięcy wśród niesłychanych trudności, na jakie na każdym prawie kroku napotykają władze niemieckie, potrafiły przejść wszelkie oczekiwania i domysły. Spróbujmy bliżej przypatrzyć się dziełu, na które kiedyś trzeba było nieprzewidziane ilości lat i pieniędzy. Zróbmy tylko

małą wędrówkę po miastach Zagłębia Dąbrowskiego.

Ich najniezbędniejsze, piekące potrzeby wymagały specjalnego zrozumienia, wymagały ręki dobrego i troskliwego gospodarza. Najdrobniejszy szczegół, jaki dzieje się tutaj, nacechowany jest godną największego uznania troską o przyszłość miast, które wyglądem swym i rozbudową staną kiedyś na równi z miastami w innych dzielnicach Rzeszy. Każda dziedzina życia ma tutaj swego opiekuna — fachowca, który jest prężnem ogniwem w stalowym łańcuchu tempa organizacyjnego.

A więc handel! Wyzwolony z „geszefciarskich" łap żydostwa

przestał być źródłem dochodów dla całej masy paskarzy,

żerujących na naiwnej i nieznającej się na towarze klienteli. Stał się wdzięcznym i, pomimo stałych cen, popłatnym zawodem w rękach aryjskich. W znacznym stopniu przyczyniły się do tego wzorowe placówki sklepów niemieckich, położonych w różnych punktach Zagłębia Dąbrowskiego.

Dalej przemysł (zwłaszcza drobny), który do niedawna był jeszcze niczem, jak tylko firmą bezprzykładnego, żydowskiego wyzysku robotnika, pracującego „oficjalnie" po osiem godzin dziennie, w istocie zaś przez cały dzień, otrzymując tak marny zarobek, że z biedą wyżywić mógł liczną nieraz rodzinę. Dziś, pomimo warunków, jakie dyktuje prowadzenie wojny, **rzeczy te uległy gruntownej zmianie.** Władze niemieckie dbają stale o polepszenie bytu robotnika, rozumiejąc jego doniosłą rolę w życiu społecznem i ekonomicznem kraju. A robotnik, rozumiejący swą prawdziwą wartość i znaczenie, nie żąda niczego więcej, jak pracy i uznania za nią.

Mówiąc o miastach Zagłębia Dąbrowskiego niepodobna ominąć tego, co stanowiło w nich najczarniejszą listę żydowskich dochodów — **kamienic.** Mówiąc „żydowskie kamienice", mimowoli nasuwa nam się widmo odrapanych, brudnych domów, nieoświetlonych, bez poręczy klatek schodowych, pełnych brudu i robactwa, których właścicielami byli przeróżni „Lypszycowie, Mordkowicze" i t. p. Ich zdaniem dom (bez wyjątku, czy był w śródmieściu, czy na prowincji) był niczem więcej, jak **doskonałym interesem dochodowym,** o którego troszczyć się miał obowiązek tylko dozorca (koniecznie aryjczyk), za co w zamian otrzymywał mieszkanie, położone z piętro poniżej parteru, wyposażone w centrum sieci wodociągowo-kanalizacyjnych, no i płacący, lecz bezsilny lokator.

Sprawy te, pomimo niejednokrotnego „wałkowania" na posiedzeniach zarządów miast (zarządy w poważnym procencie składały się z żydów), jako jedne z najbardziej dokuczliwych bolączek, zostawiane były własnemu losowi i tylko raporty komisyj sanitarnych przypominały o ich istnieniu.

Czasem jednak przywyknięto do nich, zaczęto je poprostu traktować jako „zło konieczne", jako pewnego rodzaju chorobę „nieuleczalną". To, że obrywający się balkon przyprawia o śmierć kilka osób, lub, że nieremontowany dół kloaczny kryje w sobie zwłoki dwóch robotników, przyjmowane było z filozoficzną uwagą, że „przecież ten sam balkon, drugi raz się nie zerwie ,ani ten sam dół nie zapadnie".

Razem z przejęciem tych domów przez niemieckie władze samorządowe,

rzeczy te zmieniają się radykalnie.

Wszystkie wątpliwej konstrukcji balkony poddano próbie obciążenia. Ustanowieni zarządcy dbają o to, aby domy były przedewszystkiem **miejscem czystego i zdrowego mieszkania, będącego pociechą, a nie utrapieniem lokatorów.** Przyprowadzone do porządku i odremontowane domy odbijają się dodatnio na wyglądzie miast.

Oprócz wygodnych mieszkań, pomyślano także o miejscach słonecznego wypoczynku, w przepięknie urządzonych skwerach i parkach. I tu znowu niestrudzona N. S. V. nie pominęła nawet najmłodszych i najrozkoszniejszych „obywateli" — dzieci. I dla nich wkrótce znajdzie się miejsce do nauk, zabaw i różnego rodzaju gier sportowych, w jakie wyposażone zostaną, założone dzięki inicjatywie N. S. V.,

ogródki dziecięce,

dzięki czemu zniknie niejedna troska matki czy ojca, a ulica przestanie być miejscem zabaw i ucieczek.

Poruszając działalność N. S. V. na terenie Zagłębia Dąbrowskiego zdołaliśmy wyliczyć zaledwie kilka przejawów jej owocnej działalności. A przecież wszystko, na co rzucimy okiem, każda dziedzina życia zmieniła się, wskutek talentu organizacyjnego władz, które nie przeoczają najdrobniejszych szczegółów, mogących zaciążyć na całokształcie gospodarki i jej wynikach. Przenikliwe oko organizacyjne wniknęło w każdy atom zła, tępiąc je bezlitośnie i skutecznie.

Czas w żadnym wypadku nie jest tu czynnikiem miarodajnym, ani nawet współdziałającym. Wszak nie dalej, jak przed dziesięcioma miesiącami, kiedy Zagłębie Dąbrowskie wstępowało w nowe życie, byli i tacy, co mówili: „trzeba czasu". Dzisiaj po dziesięciu miesiącach innem już zupełnie okiem patrzymy na te sprawy. Dziś wiemy, że jedyną i najistotniejszą cechą przeobrażeń, jakie z dnia na dzień przysparzają uznania ich twórcom, jest niezrównana czujność i zapobiegliwość władz niezrównana czujność i zapobiegliwość władz niepowania bytu robotnika i stworzenie z Zagłębia Dąbrowskiego kwitnącego ośrodka przemysłowego.

Boh.

Gospodarka żelazem i stalą.

(h) Z chwilą rozciągnienia przepisów gospodarczych na polu wytwórczości i handlu żelazem i stalą na nowowłączonych obszarach wschodnich, Centralny urząd Rzeszy dla żelaza i stali wydał rozporządzenie, które zostało ogłoszone w Reichsanzeiger Nr. 151 z dnia 1-go lipca 1940 r.

Zarządzenie powyższe przewiduje narazie obowiązek zgłoszenia dla wszystkich osób i przedsiębiorstw, mających siedzibę na nowowłączonych obszarach wschodnich, które produkują i przerabiają, mają na składzie lub handlują kruszcami, żelazem surowem, śrutem, wyrobami walcowanemi, wyrobami odlewniczemi lub stalą szlachetną. Zakłady powyższe muszą bezzwłocznie zomeldować się w Reichstelle für Eisen und Stahl, Berlin SW. 68 Neue Grünstrasse 18. Odnośne formularze należy natychmiast zażądać od tego urzędu.

Oprócz tego zakłady te zobowiązane są podać stan wymienionych w tem rozporządzeniu towarów miesięcznie w centralnym urzędzie najpóźniej do dnia 10 każdego następnego miesiąca. Po raz pierwszy podanie stali uskutecznić muszą za miesiąc czerwiec do 10 lipca br.

Pozatem zarządzenie przewiduje przymus uzyskania pozwolenia przy zawieraniu transakcji gospodarczych, przez które powstają zobowiązania, które wymagają pozwolenia urzędu dewizowego. Tego rodzaju już zawarte umowy, należy zameldować w urzędzie centralnym. Nie przestrzeganie tego zarządzenia pociągnie za sobą zastosowanie przepisów karnych o rozporządzeniach o obrocie towarowym.

Miljon RM na niemiecki Czerwony Krzyż.

(h) Obecnie ogłoszono dla całej prowincji Schlesien wyniki pierwszej zbiórki ulicznej na rzecz Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Wynik tej zbiórki jest wspaniałem świadectwem ścisłego zespolenia armji ze społeczeństwem. W dwóch dniach zbiórki osiągnięto imponującą sumę, 980.000 RM.

Przekształcenie instytutu kredytowego.

(h) Dnia 29 czerwca br. odbyło się walne zebranie akcjonarjuszów banku Agrar und Commerz- Bank A. G. Kattowitz. — Z rocznego sprawozdania zarządu wynika, że kapitał akcyjny wynosi 900.000 RM. — Większość akcji przeszła obecnie w ręce kasy: Deutsche Zentralgenossenschaftskasse.

Przedstawiciel tej kasy dyrektor Meve wskazał na zgromadzeniu nowy kierunek przyszłej drogi tego instytutu kredytowego działającego już przeszło 17 lat na terenie G. Śląska. Zadaniem banku na przyszłość jest popieranie średniego stanu, a więc rzemieślników handlu i przemysłu. Bank prowadzi obecnie nazwę: Bank für Handel und Gewerbe A. G.

Jak dalej ze sprawozdania wynika, Bank ma tyle płynnej gotówki do dyspozycji, że zaspokoić może wszelkie życzenia kredytowe. Oprócz kapitału zakładowego bank dysponuje jeszcze poważnemi zasobami finansowemi w postaci kapitałów rezerwowych.

(h) **DWIE OFIARY ZATRUCIA ALKOHOLEM MENTYLOWYM.** Dnia 30 czerwca br. zmarli na skutek zatrucia alkoholem mentylowym mężatka Marcjanna G. w Birasce w pow. bendzińskim oraz dozorca kopalni Juljan Z., zamieszkały również w Birasce. Wszczęte dochodzenie ustaliło jako sprzedawcę tej trucizny właściciela drogerji w Birasce Stefana W., który został zaaresztowany.

Naczelny redaktor Leopold Radscher. Redaktor odpow.: Bruno Hamann, Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 16 tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrassel. Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie Adolf-Hitlerstrasse 3.

HELENA SZUMNA

Książę gangster.

3)

Aleksander był uderzająco podobny do Gary Copera, miał zaproszenie do ministerstwa — a ponadto jeszcze tytułowano go księciem. Czegóż więcej może od życia grągnąć młody człowiek? A mimo to książę Aleksander nie czuł się szczęśliwy.

Stał w swym eleganckim pokoju w hotelu „Europa" przed lustrem, męczył się ze swą śnieżnobiałą krawatką i przeklinał na czem świat stoi.

— Cóż to za dzień okropny! — wzdychał, zawiązując krawatkę po raz jedenasty. Pomyśl Alfred, jaki ja jestem nieszczęśliwy! I to się nazywa incognito!? Wieczór, który mogłem spędzić tak uroczo w towarzystwie słodkiej Elzy, muszę poświęcić sztywnym panom z ministerstwa. A tu tam będzie reporterów, ilu łowców autografów, ile histerycznych, mocno postarzałych dam!! Rozpacz! A ty pewnie wyobrażasz sobie, że mnie powodzi się jak księciu!

Pułkownik Rodos odstawił szklankę z purpurowym, słodkim winem, obtarł zawiesiste wąsy i powiedział:

— Czyś ty sobie wyobrażał, że przy twoim wyglądzie może być inaczej? Musiałbyś zmienić twarz, gdybyś chciał podróżować incognito.

Aleksander nareszcie zawiązał krawatkę i znudzonym ruchem sięgnął po frak.

— Dzisiaj miałem się spotkać z Elzą von Winterfeld — westchnął. — Spędziłbym z nią piękny wieczór. Miała mnie przedstawić swemu ojcu. Kto wie, może zdecydowałbym się wreszcie na małżeństwo i dałbym memu kochanemu narodowi upragnionego potomka.

Słuchaj, Alfredzie, zrób mi tę łaskę, idź sam, a ja się zabawię z Elzą.

Na twarzy Rodosa odmalowało się przerażenie.

— O, nie mój kochany, tego nie możesz ode mnie wymagać. Przedewszystkiem, jako przyjaciel, nie pozwolisz mi iść samemu w odmęty nudów, powtóre — czy wyobrażasz sobie ten skandal: Następca tronu nie przyjmuje zaproszenia na przyjęcie dyplomatyczne, a agenci policji donoszą tymczasem, że widzieli księcia na ulicach miasta w towarzystwie płochej, rozbawionej dziewczyny. Protokół dyplomatyczny nigdy nie wybaczyłby ci tego.

— Następca tronu — odparł Aleksander — ma już ustaloną reputację ekstrawaganckiego młodzieńca. Jedna awantura więcej czy mniej, to już nie ma znaczenia.

— Tym razem istnieje duże ryzyko — perswadował pułkownik. — Nie masz prawa narażać na szwank stosunków między zaprzyjaźnionemi krajami. Musisz pójść Aleksandrze. Zresztą już najwyższy czas.

Powstał i podał księciu palto i cylinder.

— To okropność, Alfred — jęknął Aleksander. — I to właśnie dziś, kiedy mam ochotę spędzić wieczór na tańcu, muzyce, ze śmiechem radości i z prawdziwym człowiekiem...

— A co rozumiesz pod mianem prawdziwego człowieka? — zapytał pułkownik, naciągając rękawiczki.

Aleksander wzruszył ramionami.

— Czy ja wiem, mój drogi? Prawdziwymi ludźmi nazywam tych, których dzisiaj wieczorem napewno nie spotkam.

— Gdybyś był choć trochę szczerszy — westchnął pułkownik Rodos — przyznałbyś zapewne, że prawdziwy człowiek to dla ciebie w tej chwili ktoś, kto ma wspaniałe, kasztanowate włosy, oczy jak...

— Czyś gotów Rodos? — przerwał z zakłopotaniem książę.

W dziesięć minut potem auto korpusu dyplomatycznego, przysłane przez ministra, zatrzymało się przed pałacem ministerstwa, którego marmurowa elewacja iluminowana była przez białe światło potężnych reflektorów. Odziany w pyszną liberję lokaj rozwarł szeroko drzwi rozjarzonego salonu i zameldował głosem drżącym ze wzruszenia:

— Jego Królewska Wysokość Aleksander, następca tronu Sylwanji i pułkownik Alfred Rodos.

Wiedeń jest rozległem miastem. Do jego gościnnych hoteli przybywają corocznie tłumy ze wszystkich stron świata. Są wśród nich i artyści, szukający natchnień w tem wielkiem i ciekawem zbiorowisku ludzkiem, są emigranci polityczni, pragnący wytchnienia i spokoju, są także i awanturnicy, przebiegający świat w nieustannem poszukiwaniu ryzykownych co prawda, ale wielkich zarobków.

Belg Jan Kamil Clement przybył do Wiednia w kilka lat po wojnie, gdy mu się zaczęła palić pod nogami ziemia w Madrycie, gdzie rozbił bank.

Osiedliwszy się w Wiedniu, stał się wkrótce zmorą policji i chlubą świata przestępczego. Miał nadzwyczajne szczęście i podczas swej wieloletniej „działalności", znaczonej rozbojami na wielką skalę, kradzieżami, rabunkami, a nawet morderstwami, zaledwie dwa razy wpadł w ręce policji. Za pierwszym razem jednak, nie udało się sędziom zebrać dość dowodów winy, które uprawniłyby ich do skazania niebezpiecznego bandyty. Za drugim natomiast razem, konwojowany z więzienia do gmachu sprawiedliwości, Clement w niezwykle sensacyjnych okolicznościach potrafił pozbyć się dwóch eskortujących go policjantów — i uciec.

Potem zebrał około siebie grupę równie jak i on śmiałych i zdesperowanych rzezimieszków, która ochrzciła swego szefa mianem „Duffy" i pod jego kierownictwem plądrowała Wiedeń.

Kilka energicznych akcyj policyjnych doprowadziło do likwidacji bandy. Duffy jednak pozostał nieuchwytny. Po pogromie uciekł na jakiś czas z Wiednia, niebawem jednak wrócił, zostawiając swe bilety wizytowe w apartamentach hotelowych jednego radży indyjskiego ,którego tak ogołocił z kosztowności i gotówki, że egzotyczny książę musiał depeszować do Londynu z prośbą o pieniądze.

Policji udało się stwierdzić tyle tylko, że w tej aferze Duffy korzystał z pomocy pewnej bardzo pięknej damy. Od tego czasu Duffy i jego piękna przyjaciółka specjalizowali się w okradaniu zagranicznych dyplomatów. Ich dziełem było okradzenie w pociągu pospiesznym Marsylia—Paryż włoskiego generała, zaproszonego na manewry wojskowe. Oni to ogołocili mieszkanie jugosłowiańskiego posła i zrabowali drogocenny transport kosztowności rosyjskich.

Z czasem dwuosobowa, groźna szajka powiększyła się jeszcze o jednego człowieka. Ale i jego nie udało się policji zidentyfikować.

(Ciąg dalszy nastąpi).